

KWIRYNA HANDKE

Warszawa

krhandke@poczta.onet.pl

W obronie literackich opisów przyrody

Słowa kluczowe

pisarz, opis, przyroda

Keywords

writer, description, nature

W polskiej tradycji czytelniczej utrwaliło się deprecjonowanie opisów przyrody jako nudnych, nieciekawych fragmentów utworów epickich. Zjawisko częste w środowisku uczniowskim, ale nie tylko. Jego przyczyny tkwią w szkolnej edukacji, gdy nauczyciele, sami nieprzekonani, nie podejmują prac analitycznych tych fragmentów prozy, uznając je za nieciekawe mielizny w ciągu fabularnym. Tymczasem szeroko pojmowana natura, oczywisty składnik ziemskiej egzystencji człowieka, ze względu na swoją różnorodność powinna być w centrum powszechnego zainteresowania, także w odbiorze dzieł literackich.

Wśród pisarzy również obserwujemy różny stosunek do przyrody. Jedni, zamknięci intelektualnie w sferze myśli, w ogóle jej nie dostrzegają. Inni nie widzą miejsca dla przyrody w swojej literackiej twórczości, bo koncentrują się na życiu społeczeństwa. Są i tacy, którzy w mniejszym lub większym stopniu włączają naturę do swoich tekstów, choć niewielu potrafi oddać całe jej piękno i bogactwo. Umiejętne obcowanie z naturą wymaga, by ją: dostrzec, odczuć, poznać i właściwie opisać.

Opisy przyrody zalicza się do charakterystycznych technik opisu literackiego w XIX stuleciu. Wśród teoretyków poetyki dzieła literackiego długo funkcjonował pogląd, że

„dobry opis równa się dobremu malowaniu” (F.N. Golański¹), a opisy „w mowie zastępują miejsce obrazów i malowideł” (S.K. Potocki i E. Słowacki).

Do tego aspektu opisu nawiązał wybitny teoretyk literatury, Janusz Sławiński w swoim tekście², który można by przyjąć za gotową strukturę programu odbioru i analizy również literackich opisów przyrody. Dlatego z rozmysłem przytaczam tu obszerny fragment tego opracowania dla pokazania rozległości problematyki, jaką niosą literackie opisy.

Pod terminologią malarską podpadały w gruncie rzeczy dwa niekoniecznie wspierające się nawzajem rodzaje odniesień przedmiotowych opisu, co zresztą sprzyjało zacieraniu istotnych różnic między nimi.

Z jednej strony podkreślała ona zdolność opisu do wywoływania u czytelników naczynych wyobrażeń obiektów, które są w nim przedstawione, a więc wyglądy postaci, miejsc (krajobrazów, wnętrz), rzeczy (sprzętów, strojów, narzędzi), zwierząt etc. Opis w tym odniesieniu „kopiuje” niejako przestrzennie znieruchomiłą widzialność zjawisk i im plastyczniej to czyni, to znaczy im silniejsze rodzi u odbiorcy poczucie fizycznej niemal obecności przedmiotów przedstawionych (ich barw, kształtów, odniesień, w jakich między sobą pozostają), tym większą mu należy przypisać wartość. Stanowi wśród literackich odmian wypowiedzi odmianę o relatywnie najdalej idących zobowiązaniach mimetycznych: to bowiem, co przedstawia, podpadać powinno pod sprawdzian podobieństwa do świata zmysłowo postrzegalnego.

Z drugiej jednakowoż strony terminologia malarska miała zastosowanie i wtedy, gdy w grę wchodziły nie walory wizualnej sugestywności opisu, lecz jego zadania jako wypowiedzi szeregującej własności rzeczy, miejsc i osób – również takie, które nie należą do sfery widzialności (cechy charakteru czy poglądy postaci, opinie i obyczaje środowiska społecznego itp.). W takim odniesieniu opis stanowi działanie porządkujące na pewnym zbiorze zjawisk przedstawionych – wycizla je, segreguje czy w określony sposób klasyfikuje; podpada więc przede wszystkim pod sprawdziany kompletności, metodyczności, systematyczności etc. Jest korelatem nie tyle procesu widzenia przedmiotu, ile tak lub inaczej ułożonej wiedzy o przedmiocie. Fakt, że tego rodzaju zadania opisu, i to nie tylko w wypadku topografii czy prozopografii³, ale także w wypadku etopei („malowanie charakterów”), były objęte kategorizacjami malarskimi, świadczyłby, że w językach zeszlowiecznej krytyki literackiej terminy odsyłające do doświadczeń sztuk plastycznych pseudonimowały często sprawy innego rzędu, dla których po prostu brakowało adekwatnych pojęć i nazwań. Terminy te w sposób metaforyczny charakteryzowały poznawcze moce języka literatury, co znaczy jego zdolność do utrwalenia sensualnej percepcji świata oraz zdolność do organi-

¹ Filip Neriusz Golański, *O wymowie i poezji*, wyd. 1 – 1786, wyd. 3 – 1808; cytuję za Januszem Sławińskim, zob. dalej.

² Zob. Janusz Sławiński, „Opis”, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Jerzy Bachórz, Alina Kowalczykowska (Wrocław: Ossolineum, 1991), 643–651.

³ Prozopografia – charakterystyka zewnętrzna postaci literackich w utworze.

zowania wiedzy o świecie – zarówno takiej, która wyrasta z danych percepcyjnych, jak też takiej, która płynie ze źródeł innego rodzaju: z nauki, z potocznego doświadczenia, z dokumentów, z cudzych relacji, ze świadectw ikonograficznych, z mitologii, a wreszcie – w istocie przede wszystkim z uprzednich deskrypcji literackich⁴.

Powyższa charakterystyka opisu może posłużyć za program edukacyjny – jak w odbiorze literackich opisów przyrody odnaleźć walory estetyczne, emocjonalne i poznawcze.

Poprzez opisy natury poznajemy ich twórcę – jego intelekt, wyobraźnię i wrażliwość. Z nich czerpiemy wiedzę przekazaną przez pisarza co do miejsc, czasu, przestrzeni, flory, fauny, zjawisk atmosferycznych itd. Weryfikując ją z wiedzą pozaliteracką, możemy ocenić stopień kompetencji pisarza, ale również stopień naszej własnej wiedzy.

Idealnym przykładem twórcy bardzo silnie związanego ze światem przyrody jest Stefan Żeromski. Pisarz swój ścisły związek z naturą tak udokumentował pod koniec życia we wspomnieniu dzieciństwa:

Widzę jeszcze dziecięcymi oczami wielkie raki żywe, stwory czarne o formie dziwacznej, straszącej wyobraźnię dziecięcą, jak suną po jasnym, gliniastym dnie potoku, co z mej góry rodzinnej spada w rozpędach, zakrętach, półkolistych obiegach i nagłych w dół popławach.

Soczyste nad nim trawy, kaliny, tarki, wilcze łyko i bujne lodygi, wewnątrz puste, wielkimi liśćmi nakryte, których pień lyczkiem cienkim obciążnięty tak się świetnie nadaje do wciągania w usta lodowatej wody ze źródła, wody, co lupie w zębach.

Zarośla z brzegu na brzeg przerzucone splatają się między sobą. Chmiel je obwija, a przetykają leśne maliny. Srokosze w ich gęstwinie kują swe dzwonne pieśni, a zatajona kędyś kukulka bawi się w chowanego z rozbawioną, z rozigraną dziecięcą duszą.

Czarne cienie jodeł kołyszą się rytmicznym tanem na wiosennej murawie bezmiarom kwiatów zasłanej.

Wielorakobarwne, nakrapiane i pisane motyle latają z miejsca na miejsce, jakby szukały tego tajnego schowania, gdzie się kukulka ukryła.

Dzwonny szmer ponika wrywa się z łożyska, chcąc się do zabawy przyłączyć, lecz żywe jego wody porozdzierane przez glazy na liczne strumienie muszą uciekać, uciekać w dolinę. Migocą tam w słońcu, mienią się, połyskują, błyszczą – obraz wieczny jedynego prawdziwego szczęścia, istotnej niepodzielnej i skończonej radości życia.

(*Puszcza jodłowa*, 266–267)

⁴ Sławiński, „Opis”, 644.

Żeromski był „niezrównanym malarzem i poetą przyrody polskiej”⁵. Zostawił nam malowane słowem obrazy i pejzaże, panoramy, ukazujące różnorodne walory otaczającej człowieka natury, zazwyczaj pełne barw i światłocieni⁶.

Prześledźmy zatem wybrane fragmenty jego tekstów. Odbiorca znajdzie w nich interesujące go: barwy, rośliny, zwierzęta, opisy pór roku, dnia i nocy, opisy topografii i zjawisk atmosferycznych itp.

Swoją wrażliwość na koloryt otaczającego świata wyraził wprost w dzienniczku w czasie pobytu latem 1887 roku w Szulmierzu:

Południe. Panuje przyjemne gorąco przeplatane wiatrem, co długo pędził po zmoczonej deszczem ziemi. W cieniu drzew zalega ciemność. W szpalerach grabów ciemność tę rozdzierają plamy białe wielkości liścia. Gra tych plam, ta muzyka, jaką one wywołują w ciemnej ulicy drzew, urąga wszelkiemu opisowi, urąga farbom malarza i wierszom poety w takim stopniu, w jakim np. urąga opisowi kolor portulaków. Ładna kokietka, co co dzień w południe biegnie przed sklep Hersego, aby napaść oczy kolorami nowych materyj – nie widziała w ciągu całego swego życia tylu odcieni nieopisanych, tylu nie farb – lecz barw i zabarwień, tylu półświatek i pół-matów – ile ich się kryje, gdy słońce przesłoni chmura lub gałązka kasztanu, ile ich się promieni, świeci, ćmi, czasami aż błyszczy, gdy słońce wpadnie w rabatę portulaków, przepasaną niebieskim jak oczy piętnastoletniej dziewczyny pasem lobelij. Nad główkami tych cudownych pelzaków stoi w kąciku rabaty – czarna przyrodnia siostra jałowca [...] tuja. Jej wszystko jedno – czy jest słońce, czy nie.

(Dzienniki II, 379–380)⁷

Nieczęste, co zrozumiałe, są zimowe opisy przyrody, ale i w nich pisarz wydobywa elementy charakterystyczne dla tej pory roku:

Naokół stały jodły ze splaszczonymi szczytami, jakoby wieże strzeliste [...]. Ich pnie sinawe jaśniały w mroku. Mchy stare zwisały z olbrzymich gałęzi [...] wielkie jedle chwiała królewskie swe szczyty w przeciągu niejednego już wieku pomiędzy mgłami Łysicy. Tu i owdzie stała samotnica, której gałęzie uschły [...]. Sam tylko jej wierzchołek jasnozielony, z szyszkami w górę wzniesionymi [...] bujał nad przestworzem. Gałęzie świerków, na których leżała ciężka pościel śniegowa, zwieszane ku ziemi powyginały się w paląk. Te wyciągnięte zewsząd [...] kosmate łapy w białych oponach, wyłożone jak

⁵ Artur Hutnikiewicz, *Młoda Polska* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994), 275.

⁶ Kwiryna Handke, *Świat barw*, t. 5 serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego* (Kraków: Universitas, 2002); też, „Barwa w pejzażach Stefana Żeromskiego”, w: *Klucze do Stefana Żeromskiego*, red. Krzysztof Stępnik (Lublin: Wydawnictwo UMCS, seria *Obrazy kultury polskiej*, 2003), 171–188.

⁷ Cytaty z dzieł pisarza pochodzą z: Stefan Żeromski, *Dzienniki*, t. I–III (Warszawa: Czytelnik, 1953–1956) oraz tenże, *Pisma*, red. Stanisław Pigoń (Warszawa: Czytelnik, 1947–1956).

gdyby perłową macicą, zdawały się czaić i czyhać. Radosna zieloność najmłodszych, końcowych igieł jaśniała niby wysunięte pazury.

(Popioły I, 7)

W obrazy budzącej się wiosny pisarz wplata kwiaty, z ich właściwymi barwami i nazwami:

Jeździliśmy po lesie, po łąkach, około brodzkiego stawu, polami. Żyta idą już „w słup”, łąki pokrywają [się] żółtym kaczeńcem, około drożyn polnych kwitnie tarnina, białe jej kwiatuszki okrywają mlekiem całe krzaki, wierzby okryte „baziami”, brzoźki mają już listki od dawna. Byliśmy nad stawem, gdy zachodziło słońce. Co za cichość... Dalekie przestrzenie ginęły w niebieskawym kolorycie, szare obłoki wisiały tuż nad ziemią i w lazurowej wodzie kąpały się ostatnie ogniste blaski.

(Dzienniki III, 355)

Różowe, wiosenne szyszki zdały się topić i rozplýwać w ciepłe słońca. Pachnąca żywica wylewała się z nich i zapach jej splywał ku ziemi. Jeszcze się trawa bujna nie puściła po lasach. Zeszłoroczne igły i suche liście zaściewały grunt barwą cmentarną, ale już tu i tam mokra droga w głębokim cieniu lśniła istnym szmaragdem zieleni. Miejscami grunt był twardszy. Tam w gąszczach jedliny dymity się młode brzoźki niby obłoczki wiosenne. W głębi lasu drzewa się przeredzały i widać było samotne obręby, gdzie na znacznym obszarze spokojnie usypiały smugi płytkiej, stojącej wody. Warstwy spadłych igieł leżały na jej dnie, rudziejąc żywo jak bursztyn. Dookoła takich zalewisk z wybuchem krzewiła się zieleń borówek, młode, jasnozielone świerczki taplały się w niej jak gąsienicy, a jaskry ze wszech stron ramą obejmowały płomienną. Na zwilgłym w pobliżu sapie barwiły się niebieskie kwiatki Matki Boskiej i kępy niezapominajek.

(Popioły I, 135)

Szczególnie liczne i piękne są u Żeromskiego barwne opisy jesieni, np.

Jechałem wczoraj przez lasy górckie. Co za przecudne krajobrazy! Te gąszcze niemal dziewicze, buki i dęby starodrzewne, klony i modrzewie. Wszystek ten ogrom drzew mieni się, jak wzorzysty adamaszek. Widzisz czasami całą grupę dębów z jasnożółtymi liśćmi, które wiszą jeszcze, lecz za lada powiewem opadają, gdzie indziej całe krzewy mają kolor zgniły, tam brunatny, tu ceglasto czerwony. Wszystko to wygląda balowo, strojnie, wszystko jednak stoi nieporuszenie w mgłę ciężkiej, jesiennej, smutnej jak pogrzech.

(Dzienniki III, 193)

Śliczny dzień – ostatni wrzesień. Słońce ostatni raz ogląda się po letniemu za ziemią i odejść nie może. Czerwone, rdzawe, brunatne, jasnożółte, płomiennie barwy okryły

las liściasty, w parku liście suche lecą z drzew, promienie słoneczne krzywo idą wzdłuż szarych smug po polach, wzdłuż niwek ozimin jasnozielonych, wzdłuż zeschłych badyli na kartofliskach i ścierniskach. W przestrzeni czystej, na niciach pajęczyn leży ta melodia Szopenowa [...].

(*Dzienniki III*, 501 – Nałęczów, 30 września 1891 r.)

Żeromski umiał zatrzymać się na małym wycinku natury i wydobyć jego charakterystyczne piękno, jak w poniższych obrazkach: łąki, strumienia czy bursztynu:

Raduski wziął Elżbietkę n a b a r a n a, gdyż trzeba było brzegiem łąki przedzierać się między zaroślami jeżyn, i prowadził obiedwie panie dalej. Wąska ścieżka, z wierzchu okryta błoną zeschłej gliny a uginająca się pod nogą, szła w łąkę. Bobrek trójlistny, goryczka ze swymi szafirowymi kwiatami, żółty lomikamień, strzępiaste goździki i bladodoróżowe gorzkie centurie stały tam między burymi kiściami dojrzewającej mietlicy. Pospolity złocien patrzył swym żółtym okiem z głębi wysokich traw w samo słońce. W małych, wilgotnych kotlinkach siedziały kępami niezapominajki, na miejscach suchych rozrastała się koniczyzna.

(*Promień*, 113–114)

Raduski zaprowadził ją do nadrzecznych olszynek. Gdy rozsunęli ciemnozielone liście, ujrzeni wodę. W miejscu, gdzie z cichym szemraniem, ocieniony kępami soczystej, zielonej trawy, po rumianych i siwych kamykach strumyczek się przelewał, Elżbietka stanęła jak wryta. Oczy jej, ręce i usta pociągnęła ku sobie ta czysta, srebrna, migotliwa woda, prędko dokądś lecąca. Uwijały się tam bure ślize [!] trzepiąc bez przerwy ogonkami i pakując tępe łby pod płaskie kamienie. Wismukłe źdźbło tymotejki, stojące nad samym brzegiem, kiwało się za każdym powiewem wiatru, rzucając na jasną wodę cień swój maleńki.

(*Promień*, 111–112)

Barwa tych dziwotwornych darów morza była przerozmaita: wiśniowa jak przeczysty miód młody albo niemal czarna jak miód prastary – żółta niby wosk lub bława jako obar żywy ciekący z sosen na wiosnę.

Niektóre odszczepy i ulamki były w kolorze zamglone, mleczne, zielonkawe, brunatne – niektóre zaś miały w sobie niby naśladownictwo kłębow dymu. Jeszcze inne w nieskalanym swym przezroczu tały nikle, białawe żyleczki, przypominające do złudzenia w szczególności zmniejszeniu odnóżki i prążki kapuścianego liścia.

(*Wiatr od morza*, 55–56)

Stale obecny w barwnym obrazowaniu światłocien pozwalał pisarzowi wydobywać nieoczekiwane koloryty, takie jak: granat i niebieskość lasów czy fiolet gnojówki:

*aż tam, gdzie wzrok widzi tylko mgłę i las niebieski, nieskończony (Dzienniki III, 466);
sine tło niebieskich lasów (Dzienniki III, 112);
pola widać jasnobiałe na wielkiej dalekości aż do lasów niebieskich (Dzienniki III, 423);
Daleko, za Wisłą – ciągnęły się przed oczyma lasy niebieskie (Ludzie bezdomni, 185);
Zielone od ozimin wzgórze, objęte pasem granatowego lasu (Dzienniki III, 442);
Daleko w lesie granatowym szlaki brzoź (Dzieje grzechu II, 126);
ku słońcu, które tarczą ognistą zachodzi za lasy błękitnawe (Popioły I, 24);
Puszcze niezbrodzone, pierwobory [...] błękitnieją w oddali, zielenieją w pobliżu (Międzymorze, 307);
dalekie smugi lasów granatowych (Zapomnienie, 68);
w dole granatowymi smugi i kępami ciągnęły się lasy (Legenda o Bracie Leśnym, 307);
roztoczyła się przed oczyma naszymi mapa całej okolicy, ujęta na krańcach w granatowy pas lasów i gór Świętokrzyskich (Dzienniki I, 289)⁸.*

Stałe uwzględnianie światła w postrzeganiu barw w otaczającej przestrzeni pozwoliło Żeromskiemu dostrzec fioletość w brązowej gnojówce. Pisarz oddał tu efekt nakładania się barw i ich zmienność pod wpływem światła:

*Dwór opuszczony jeszcze bardziej niż budynki folwarczne, przed którymi gnił nawóz i szklila się fioletowa gnojówka (Ludzie bezdomni, 352);
kupy nawozu i fioletowej gnojówki (Przedwiośnie, 142);
przestępowało z nogi na nogę w fioletowym błocie gnojówki [chore bydło] (Popioły III, 153);
nad wiekuiście odkrytą gnojówką, której toń ciemnofioletowa stała przed drzwiami czworaków (Szyfowe prace, 151).*

W rozległe panoramy pisarz potrafił wpisywać również całe bogactwo natury, np.

Naokół, wzdłuż i wszere płaskich wyżyn i okrągłych, lekkich wzgórków, zbożne niwy rozciągały się jak okiem sięgnąć. Opar gorący migotał. Suchy i ciepły wiatr chwiał miękką ruń jasnego żyta, ciemnej, łanami rozesełanej pszenicy, ledwo wychodzące z szarej roli pióra jęczmienia. Dech wielkiej przestrzeni wiał z tych dorodnych pól,

⁸ Zob. Kwiryna Handke, „Niebieskie lasy”, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. Prace Językoznawcze*, 26 (2001), 58–61.

odslonionych ku niebu, w pieszczotach słońca. Rozległe wąwozy, czyli błonia kierujące się ku dolinie Wisły okryte już były darnią zieloną. Strużki i poniki ląkowe stały się żółtymi szlakami jaskrów, a suche wzniesienia zasiało nikle, błękitne albo białe kwiecie. Poprzeczne parowy, co się zbiegają ku każdemu rozdolowi, świeciły w słońcu jasno-żółtymi placami i żebrami szczerej gliny. Gdzieniedzie uczepiła się ścian tych uroczych rozpadlin kołczasta tarnina albo krzak dzikiej, powikłanej jabłonki. Obiedwie tego dnia biały i różowawy kwiat okrył jakoby komzą świąteczną. Niskie dolki między polami napelnił żyjący połysk gałęzi. Białe brzozy stały tam po małych zboczach. Dotknięte żarem wiosennego ognia pławiły czuby swoich gałązek w powiewach, omgłone młodymi liśćmi. Oziminy spływały ku nim cudnymi zgięciami zagonów [...]. Chaty, gnieźdzące się w załamaniach parowów albo przylepione do wyniosłych ścian z gliny, odbijały jasnością od zieleni sadów. Już czujny modrzew, tam i sam stojący, okrył ramiona cudnością zieleni, jakoby tuwalnią pajęczą. Już krzywe, grubaśne pnie wierzb nad mokradłami puściwszy nowotne różgi stały w nich nikiem świece jarzące się od wielkiego blasku. Jeszcze tylko olchy martwo smutniały w jasnej przestrzeni, a czarne kępy rokicin rzucały mrok na zieloną murawę. Zdało się, że nawet nędzne lepianki zakwitły na wiosnę. Dachy ich, wielobarwne od słomianego poszycia, na kalenicach przegniłego, jak stary aksamit złociły się na słońcu. Wikłowy płotek pleciak, snując się od jednej zagrody do drugiej, sam jeden tylko utrzymał szarą barwę zimy. [...] A dokoła niego wszędzie już radosny jar okrył szarą nędzę ziemi.

(Popioły I, 125–126)

U Żeromskiego w opisach przyrody dominuje – oprócz ich kolorytu – niezwykle dynamizm. Widoczny jest nawet w niewielkich przedstawieniach lotu ptaków, jak np.

Jak za dni naszych mewy białoczelne nad jej [Prawiśły – K.H.] nad szerokim wodnym przestworem rytmem rwanym, w sposób niewysłowienie uroczy, miotają skrzydła długie i wydają krzyk bojowy (Międzymorze, 308);

Szybowały za nim jaskółki loty niedoścignymi dla spojrzenia [...] wesolo i wśród świegotu pożerając niewidzialny świat muszek i komarów (Wiatr od morza, 60);

Nadleciały stadkiem cyranki, krążyły kilkakroć z wyciągniętymi szyjami, przerywając ciszę melodyjnym, dzwoniącym świstem skrzydeł, zataczały w powietrzu elipsy coraz mniejsze – wreszcie zapadły w trzciny, z łoskotem rozbijając wodę pierściami (Zmierzch, 54–55)⁹.

Nieźródnany jest opis spaceru z pliszką, w którym pisarz pokazuje, doskonale zaobserwowane, typowe zachowania tego ptaszka:

⁹ Zob. Kwiryna Handke, „Skrzydła – wyraz i nośnik symboli w tekstach Stefana Żeromskiego”, *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, 16 (2017), 5–27.

Przed idącą – od jednej kałuży do drugiej – przelatywała mała pliszka. Ptak ten sfruwał z miejsca, gdy pani Ewa zbliżała się zanadto, mknął po linii falistej do następnego błota, tam wstępował w wodę, maszerował po niej w rozmaitych kierunkach, przekrzywił główkę i za pomocą badawczych spojrzeń sporządzał jakieś ekonomiczne obserwacje. Kiedy niekiedy pliszka z cicha pogwizdywała, jakby z gniewem...

(*Tabu*, 276–277)

Dynamika jest stale obecna w dużych pejzażach, jak np. w opisie przedświt i świtania na otwartej przestrzeni:

Nad lasem ciemność rzędła, nie ukazywał się jeszcze przedświt, lecz kolor niebios czarny zabarwił się na brudny, niewyraźny [...]. Przez gałęzie sosen nieruchomo leżące w powietrzu zaczyna wreszcie przeświecać bladoliliowe niebo – to szary zmrok. Od lasu kładą się na mgły nad łąką cienie czarne, ale już mgłę dostrzec można. Straszliwa walka cienia ze światłem odbywa się niewidzialnie, jak uciekanie czasu [...].

Purpurą nieopisaną okrywa się niebo, zlocą się brzegi chmur, czarodziejska siła zdejmuje z widnokręgu oponę czarną i wstają wsie z ich topolami, co się w świetle niebieskimi wydają, kępy drzew, drogi, pola [...]. Nad łąkami jak okiem sięgnąć leżą mgły bielusieńkie, kłębią się, kotłują na miejscu, przewalają. Wierzchołki drzew i krzaków wyglądają jak czarne plamy z głębin mgieł tych cudnych [...]

(*Dzienniki*, III 364–366 – z pobytu w Oleśnicy, 24 maja 1889 r.)

Pisarz z upodobaniem opisywał ruchy morskiego żywiołu, jak na przykład w obrazie spienionego oceanu u przylądka Quiberon na południu Bretanii:

W błękitnym aż do granatu topielisku, zrytym przez bryły zielone, bałwany wzdęte ku górze ryją się przez głębinę. Piany na nich, wystrzelające z zieleni jak łby delfinów, zatoczone, ulane. Wicher rwie piany w locie, miota w tył jak białe grzywy [...]. Wiatr rwie piany z zielonego odmętu, przerzuca je przez skały i niesie na sobie smugi dymu.

(*Zapiski z podróży*, 193 – Francja)

Niekiedy obraz morza wpisany jest w rozległą panoramę, jak w tę z widokiem na Zatokę Genueńską:

Na krańcach widnokręgu wyginał się lśniący łuk morski, wiecznie napięty. Promienista strzała słońca leżała w jego cięciwie. Wzrok nurzał się w zieleni obszarów wodnych z taką rozkoszą jak w powietrzu. Chwiały się fale w świetle, podzielone przez wstęgi błękitne jakoby na chóry anielskie, śpiewające pieśń morza.

Daleko, ze skalistych w dole brzegów, olbrzymie pinie wychylały nad wodami czarne korony, a najdalej na cyplu kamienistym strzelała w niebo kępa cyprysów na

podobieństwo pięciu czarnych płomieni. Z nicejskiego brzegu we mgle białe liguryjskie Alpy, a na lewantyńskim czarną masą rozsiadły się Apeniny, chropawe od piargów, czarne, jakby spalone przez sirocco góry Rocca, Giugo, Santa-Croce...

(*Papioly II*, 113)

Pełen dynamizmu jest również obraz nieba w powieści *Promień*. Niezwykłym przy tym pomysłem twórczym pisarza było tu wprowadzenie paraleli kłębiących się i pędzących chmur, obserwowanych w ich zmienności przez człowieka siedzącego w pędzącym pociągu:

Czarnosine, wystrzępione, pierzaste, kłębiące się chmury mknęły na niebie w poświęstach ostrego wiatru. Niekiedy przelatywał obłok czarniejszy niż inne, wlokąc za sobą przez martw pola cień swój żalobny. Kiedy indziej, licho wie skąd, leciały krople deszczu nieliczne, rzadkie, dziwnie chłodne. Krople te cięły w twarz niby grad, a do szyb wagonu przystawały w formie ostrych kryształków i długo się na nic szklily. Czasem wśród zwalów chmur odstaniał się nieforemny strzępek śmiertelnie bladego błękitu i prędko ginął sprzed oczu.

Raz tylko wylamał się spomiędzy obłoków i spadł na ziemię jasny p r o m i e ń słońca. W postaci wielkiej białej lamy gnał wśród równin, ścigany przez gęste cienie, roztrzącał matowe, przygasłe, zatrzymane w chmurach, jakby chorowite światło dzienne. Leciał po śniegach, po martwych skibach, po przeziębłych i zeschniętych szkieletach krzewin, po badyłach i źdźbłach śpiących w letargu [...].

(*Promień*, 19–20)

Jedyny w swoim rodzaju jest u Żeromskiego pejzaż z „lotu ptaka”, widziany oczami Piotra Rozłuckiego lecącego na swoim latawcu nad plażami Morza Północnego i terenami położonymi od nich na wschód:

[...] ogarniał widok bezgraniczny [...] u morskiego brzegu nieme, biało-żółte wydłużenia zdziarów lądowych. Rude po piaskach szmaty i liszaje. Do nich lgną piany morskie ni to ryby olbrzymie. Wzdęte bałwany zdają się nieruchomo leżeć na brzegu suchym jakoby bezduszny, śnieżny wał. W przestworzu morza wędrownie, ostre skały czerwonych żagli nad łodziami [...]. W oddali wielobarwna ziemia. Olbrzymi las wyściela przestwór barwą jednolitą, utkaną tam i sam ciemnością. Wśród tego lasu weselą się – pola. Biała strzała szosy leci wskroś lądu. Pióra topolowe, małe, jakoby je ręka dziecięca w ziemię powtykała. Przez lasy-pola płynie zwolna ciemna smuga cienia chmury. Cień chmury płynie poprzez kępy drzew bez pniów, podobne do nasturcyj w kwietniku – poprzez zielone niwy. Śmiesznie małe domeczki, różowe dachówki [...]. Czarne otwory w dziwnie niskich kominach fabryk... [...]. W dalekim morzu szara pomroka. Najbliżej i na prost – kształty fioletowe, niebieskie, pozłociste, śniade albo o barwie złoto-białej, zawierające wszystkie kolory – rzeczy niejasne i lecące.

(*Uroda życia*, 383)

Na podstawie wnikliwej lektury przedstawionych wyżej opisów przyrody łatwo dostrzec różnorodność zawartych w nich elementów. Widzimy tu przede wszystkim bogate słownictwo.

W swoich tekstach pisarz posługiwał się niebywałą liczbą nazw ze świata roślinnego¹⁰. Wprowadził do nich ponad tysiąc nazw, w tym 134 nazwy drzew, takie jak: *sosna, brzoza, świerk, dąb, wierzba, buk, lipa*, także *olszyna, jodła, grab* i wiele innych; 62 nazwy krzewów dziko rosnących, uprawnych i owocowych, np. *jałowiec, tarnina, glóg, jeżyna, kalina, wisteria*; 190 nazw kwiatów, roślin zielonych i bylin dziko rosnących i hodowlanych, od skromnych *stokrotek, bławatków, jaskrów* i *kaczeńców* poczynając, przez najchętniej opisywane, jak: *nasturcja, lobelia, portulaka, rezeda, róża* czy *pelargonja*, aż do obrazowo przedstawianych, wielkich płomiennych kwiatów *rododendronów*.

Osobno trzeba wspomnieć duży i różnorodny zbiór nazw skupisk drzewnych: *bór, ciennik, dąbrowa, dębina, gaj, gozd/gózd, jedlina, knieja, las, lasanek, lasek, łozy, maceznik, olszyna, ostęp, park, park-ogród, pierwobory, podgaj, podlasek, przyłaski, puszcza, regle, sad, sadek, tęgobór, smreczyna, sośnina, świerczyna, starobór, wielkolas, wikle, zagaj, zagajnik, zarośla* i wiele innych.

Podobnie w świecie zwierząt, gdzie Żeromski opisuje lub wymienia w kontekstach około 90 nazw różnorodnych ptaków, takich jak np.: *bąk, bekas, bocian, burzyk, cietrzew, cyranka, czajka, derkacz, dłutwa, drozd, dubelt, dudek, dzierlatka, dzięcioł, gawron, gęś, gil, głuszc, gołąb, grzywacz, ibis, indyk, jarząbek, jaskółka, jastrząb, jemioluska, kaczka, kanarek, kania, kawka, kobuz, kogut, kondor, kormoran, kos, kowalik, kraska, krogulec, kruk, kszyc, kuklik, kulik, kukulka, kulon, kura, kurka wodna, kuropatwa, kwiczoł, labędź, makolągwa, mewa, nur, orzeł, papuga, pardwa, paw, perkoz, perliczka, pliszka, przepiórka, puchacz, rybitwa, sęp, skowronek, słonka, słowik, sokół, sowa, sójka, sroka, srokosz, struś, strzyżyc, synogarlica, szczygieł, trznadel, turkawka, wartogłów, wilga, zimorodek, żolna, żuraw*¹¹.

U Żeromskiego w opisach otaczającego świata prawie nie spotykamy prostych informacji. Jego przedstawienia są zazwyczaj rozbudowane, nierzadko stanowią obrazy czy scenki, zawierają kształty, barwy, dźwięki i przede wszystkim ruch. Toteż oprócz dużego zasobu nazw elementów składowych otaczającej nas przyrody spotykamy tu również liczne informacje dotyczące ich kształtu, koloru, środowisk występowania, pór wegetacji, a w opisach przedstawicieli świata zwierzęcego – ruchu, sposobów zachowań, wydawanych dźwięków itp. W opisach przyrody poza florą i fauną pojawiają się także elementy z zakresu meteorologii (niebo, chmury, słońce, księżyc, stany pogody, burze, błyskawice, deszcze, wiatry, pory roku, dnia i nocy) czy topografii (pola, łąki, lasy, góry, rzeki, piaski, plaże,

¹⁰ Ze szczegółami przedstawił i opisał to Stanisław Cygan w t. 9. *Świat roślin* serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego* (Kraków: Universitas, 2007).

¹¹ Materiał pochodzi z mojej kartoteki opracowywanego t. 17. *Świat zwierząt* do serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*.

morza, oceany). Możemy zatem poprzez lekturę poznawać te światy, konfrontując przy tym własną wiedzę, odczucia i wrażliwość z przekazem pisarza.

Jak widać, poznawczy, i w konsekwencji edukacyjny aspekt opisów przyrody wskazuje na wielką wartość tych fragmentów dzieł literackich. A w programach edukacyjnych można uwypuklić i inne aspekty – estetyczny, w tym sferę barw i dźwięków¹², również emocjonalny, co w lekturze stanowi dodatkową wartość, stwarzając przeciwwagę dla szybkiego biegu wydarzeń fabularnych.

Istotną wartością opisów przyrody jest rozpoznawanie w nich osobowości pisarza – twórcy i człowieka. Analiza zawartości tych fragmentów tekstu ukazuje, jak ich autor postrzegał świat natury i jak potrafił go przedstawić. Wszystko to stanowi o wartości opisów przyrody oraz o ich roli w odbiorze i ocenie dzieła literackiego.

Bibliografia

Źródła

Żeromski, Stefan. *Dzienniki*. T. I–III. Warszawa: Czytelnik, 1953–1956

Żeromski, Stefan. *Pisma*, red. Stanisław Pigoń. Warszawa: Czytelnik, 1947–1956.

Bartnicka, Barbara. *Świat dźwięków*. T. 4. serii *Słownictwa pism Stefana Żeromskiego*. Kraków: Universitas, 2002.

Cygan, Stanisław. *Świat roślin*. T. 9. serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*. Kraków: Universitas, 2007.

Handke, Kwiryna. *Polszczyzna Stefana Żeromskiego*. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2012.

Handke, Kwiryna. *Świat barw*. T. 5. serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*. Kraków: Universitas, 2002.

Hutnikiewicz, Artur. *Młoda Polska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.

Sławiński, Janusz. „Opis”. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Jerzy Bachórz, Alina Kowalczykowska. Wrocław: Ossolineum, 1991, 643–651.

Słownik literatury polskiej XIX wieku, red. Józef Bachórz, Alina Kowalczykowska. Wrocław: Ossolineum, 1991.

¹² Por. Barbara Bartnicka, *Świat dźwięków*, t. 4. serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego* (Kraków: Universitas, 2002).

W obronie literackich opisów przyrody

Streszczenie

Opisy przyrody niesłusznie są pomijane w toku lektury i uznawane za nudne fragmenty utworów epickich. Jest to częste zjawisko zwłaszcza w środowisku uczniowskim. Opisy przyrody stanowiły jedną z realizacji opisu – typowej techniki literackiej XIX wieku. *De facto* odznaczają się wieloma walorami: artystycznymi, estetycznymi, poznawczymi i edukacyjnymi, co w tym artykule zostało omówione i zilustrowane różnorodnymi fragmentami prozy Stefana Żeromskiego, wybitnego polskiego twórcy obrazów natury.

In defence of literary descriptions of nature

Summary

Descriptions of nature are usually skipped by readers and treated as boring fragments. It is typical of school children. Descriptions of nature were one of the types of descriptions, which were a typical literary technique of the 19th century. Descriptions of nature *de facto* contain numerous values: artistic, esthetic, cognitive and educational, which has been presented in the article and illustrated with various fragments taken from the books written by Stefan Żeromski, an outstanding Polish creator of images of nature.

Cytowanie

Handke, Kwiryna. W obronie literackich opisów przyrody. *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 18 (2019): 5–17. DOI: 10.18276/sj.2019.18-01.